

Katecheza o O. Marianie Żelazku – misjonarzu Indii

„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”

Cele katechetyczne – wymagania ogólne:

- Odkrywanie, że każda sytuacja życiowa może stać się okazją, by być dobrym;
- Uwrażliwianie, że doświadczenia życia – szczególnie trudne – mogą być światłem dla przyszłości i mogą posłużyć czemuś dobremu.
- Treści nauczania – wymagania szczegółowe:
- Uczeń poznaje życiorys misjonarza i potrafi wydobyć z niego istotne elementy;
- Wyjaśnia, jakie wartości reprezentuje Bohater lekcji;
- Potrafi nazwać postawy omawianej Osoby;
- Stara się skorzystać z życiowej dewizy
- Wyraża wdzięczność za życie zaoferowane drugiemu człowiekowi;
- Dociera do świata pragnień i chce być dobrym służąc własnymi talentami i zdolnościami, które stara się odkrywać

Pomoce: zdjęcia (załącznik), wycięte kolorowe kwiaty na utworzenie girland, przygotowany dla grup życiorys ojca Żelazka. Można też wykorzystać fragmentu filmów z YouTube: „Głód miłości” (Hungry For Love) lub „Wystarczy chcieć być dobrym”

1. **Modlitwa:** Modlitwą na początek naszego spotkania będzie fragment Ewangelii, na którym o. Marian Żelazek zbudował swoje życie.

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” Mt 25,40.

Temat dzisiejszej lekcji: „**Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć**” jest życiową dewizą Ojca Mariana Żelazka – misjonarza Indii. Rozpocznijmy paroma informacjami o Indiach i o mieście Puri, w którym pracował 31 lat – w Indiach był misjonarzem 56 lat. Jego ziemskie życie trwało 88 lat.

Indie:

Zamieszkuje je ponad 1,3 miliarda ludzi, co stanowi 1/6 ludności świata, kraj wielkich religii: hinduizmu, buddyizmu, islamu. Większość ludności to wyznawcy hinduizmu (około 80 %). Cechą charakterystyczną religijności hinduistów są pielgrzymki – jest tam około 150 miejsc pielgrzymkowych (święte rzeki, święte miasta, święte gaje i wzniesienia).

Chrześcijaństwo: pierwszym głosicielem Ewangelii w Indiach (według tradycji) był św. Tomasz Apostoł. Chrześcijanie stanowią tam 2,3 % ludności.

W Indiach występuje system kastowy – kasty są zhierarchizowane: jedne uważane za lepsze, inne za gorsze. Przynależność do nich jest dziedziczna. Często utożsamiane są z wykonywanym zawodem, a niektóre prace uważane są za nieczyste, stąd ludzie wykonujący je są wykluczeni poza społeczeństwo. Trędowaci postrzegani są jeszcze gorzej, jako niedotykalni.

Problemy Indii to głównie analfabetyzm, dzieci ulicy, trąd.

Puri : miasto, w którym 31 lat żył i pracował ojciec Żelazek

Centrum hinduizmu. Jedno z pięciu świętych miast hinduizmu w Indiach, ale żyją tam wspólnie różne grupy religijne: hinduiści, muzułmanie, chrześcijanie. Znajduje się tam słynna świątynia boga Wisznu: świątynia Pana Wszechświata „Jagannath” [Zaganata].

Teraz, pracując w grupach, poznamy życiorys bohatera naszego spotkania: o. Mariana Żelazka, misjonarza Indii. Po 8 minutach każda grupa w kilku zdaniach zrelacjonuje ten etap życia, który jej przypadł (warto zrobić notatki i wybrać przedstawiciela grupy). Należy zwrócić uwagę na tytuł danego etapu.

Dane biograficzne:

Grupa I: Dzieciństwo czasem kształtowania postawy religijnej o. Mariana.

O. Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 roku we wsi Pałędzie, pod Poznaniem w rodzinie głęboko religijnej. Rodzice byli właścicielami młyna (wiatraka), wielkiego ogrodu warzywnego oraz 20-hektarowego gospodarstwa rolnego. Marian był siódmym dzieckiem Stanisławy i Stanisława Żelazków. W rodzinie było szesnaścioro dzieci: ośmiu synów, sześć córek oraz dwoje adoptowanych sierot. Gdy Marian miał 10 lat, rodzina ze względu na trudności finansowe przeprowadziła się do Poznania. Tam ojciec Mariana prowadził sklep spożywczy, z którego skromne dochody musiały wystarczyć na wyżywienie i wykształcenie wszystkich dzieci. Rodzice zaszczytliwi w dzieciach żywą wiarę w Boga i umiłowanie Kościoła. W rodzinie w sposób szczególny pielęgnowana była cześć do Matki Bożej: w maju i październiku odmawiano wspólnie dłuższe modlitwy. Marian mówił, iż miał radosne dzieciństwo. Już, jako mały chłopiec chciał być księdzem. Póki co, był ministrantem. Był zafascynowany osobą opiekuna grupy ministrantów: bratem Janem, zmartwychwstańcem. Wielu chłopców z grupy ministrantów zostało kapłanami – również brat Mariana: Stanisław, który później został misjonarzem w Brazylii.

Grupa II: Rozpoznanie powołania oraz początek drogi do kapłaństwa i życia zakonno-misyjnego.

O. Marian, gdy opowiadał historię swojego misyjnego powołania, wspominał o ojcu Mariańskim, który przez przeszło 30 lat był misjonarzem w Argentynie. Pewnego razu, jako ministrant, spotkał go w zakrystii, a potem przeczytał w zostawionym przez niego czasopiśmie „Nasz Misjonarz” o możliwości nauki w gimnazjum w Górnej Grupie dla chłopców, którzy zamierzaliby zostać misjonarzami. Pomimo, że rodziców nie było stać na wymaganą comiesięczną opłatę 100 zł, a jedynie na 15 zł dzięki Matce Boskiej, przed której ołtarzem wiele godzin modlił się młody Marian, „aby w Górnej Grupie nie przerażali się piętnastoma złotymi”, został przyjęty. Był dobrym uczniem. Miał zdolności językowe. Jego

hobby były sport i muzyka. Grał w piłkę nożną, tenis stołowy, siatkówkę. Był członkiem chóru i gimnazjalnej orkiestry - grał na klarnecie.

8 września 1937 roku rozpoczął nowicjat w Chludowie pod Poznaniem. Jego mistrzem, czyli wychowawcą był o. Ludwik Mzyk, z którym 3 lata później podzielił najtrudniejsze karty swojego życiorysu. 4 września 1939 roku, pośpiesznie ze względu na rozpoczętą II wojnę światową, Marian wraz z grupą innych nowicjuszy złożył I śluby zakonne. Następnego dnia klerycy musieli się ewakuować – uciekali w stronę Warszawy. Tak rozpoczęła się okrutna wojenna zawierucha. Po jakimś czasie klerycy wrócili do Chludowa, ale 22 maja 1940 roku ciężarówka gestapo zabrała młodych kleryków wraz z wieloma księżmi najpierw do fortu siódmego w Poznaniu, a następnego dnia do Dachau. Za drutami obozu, w warunkach spotęgowanej nienawiści i w zapomnieniu o godności człowieka, młodzi klerycy przeżyli 5 długich lat – „najdłuższych w moim życiu” mówił ojciec Marian. Spośród 26 kleryków zabranych do obozu czternastu złożyło życie za to, że chcieli być kapłanami i za Ojczyznę.

Grupa III: Życie w obozie i postawa młodego Mariana w nieludzkich warunkach obozowych.

Przyszły misjonarz Indii tak mówił o niewyobrażalnie okrutnym czasie w obozie: „Nie były to lata stracone dla przyszłej pracy misyjnej. Tam dojrzałem, tam zrozumiałem głębię człowieka i życie”. Po latach powiedział: „Jako kleryk w koncentracyjnym obozie Dachau, w ciągu długich nie kończących się 5 lat („prawie już nie wierzyłem, że mogę stąd wyjść”), chciałem zawsze, choćby na czworakach, wyjść z tego grobu obozowego i zostać misjonarzem. Ile razy jeden z moich kolegów seminaryjnych umarł w obozie, biorąc ze sobą do obozowego krematorium niewypełnione pragnienie zostania kapłanem – misjonarzem, stawałem się jakby spadkobiercą i jego powołania”.

Życie obozowe było bardzo ciężkie. Każdego dnia można było zginąć. Każdego dnia więźniów ogarniało jedno pragnienie: najeść się do syta, ale tego pragnienia nie można było spełnić. Więźniowie nosili kamienie z kamieniołomu prawie 3 kilometry. W obozie byli bici. Według relacji osób dobrze znających ojca Mariana, on nigdy ani słowem nie odniósł się z żalem, nienawiścią do osób, które wtedy wyświadczyły mu tyle zła. Raczej mówił tak: „Okazuje się, że w piekle stworzonym przez człowieka można jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga, który nie pozostaje dłużny i odplaca człowiekowi skazanemu na nieludzkie cierpienie łaską niezłomnej wiary i woli służenia innym”.

29 kwietnia 1945 roku obóz koncentracyjny w Dachau został wyzwolony i więźniowie odzyskali wolność. Wśród nich był kleryk Marian Żelazek.

Grupa IV: Misjonarz w Indiach – Spełnienie życiowych pragnień

W następnych latach kontynuował przygotowania do kapłaństwa. Po różnych życiowych przeciwnościach dotarł do Rzymu i tam w 1948 roku został kapłanem. W 1950 roku ojciec Marian wyjechał na misje do północnej części indyjskiego stanu Orisa. Tam pracował wśród biednych Adibasów. Była to ludność plemienna uciskana przez klasy wyższe społeczeństwa, nazywana pogardliwie „małpami”. Doświadczenie o. Mariana z Dachau, jego zdecydowanie, aby żyć i pomagać innym żyć godnie, sprawiło, iż bardzo ukochał tę ludność. Poświęcił się sprawie edukacji i poprawie warunków życiowych tamtejszej ludności. W 1975 roku został

przeniesiony do miasta Puri, gdzie zorganizował kolonię dla trędowatych „Karunalaya”. Praca z chorymi na trąd wyznaczała mu dalsze dzieła, jak stworzenie ośrodków rehabilitacyjnych dla osób, u których choroba już się zatrzymała, ale pozostawiła skutki trądu – były nimi: kuchnia miłosierdzia, przędzalnia, ogród. Ośrodki te były jednocześnie źródłem dochodów, miejscem wyżywienia dla około 600 mieszkańców kolonii trędowatych. Najważniejszym „chorym” miejscem dla rehabilitacji było jednak człowieczeństwo utracone przez trąd, gdyż tacy ludzie byli wykluczeni, nietykalni, poza jakąkolwiek kastą. Dalszym krokiem pracy z trędowatymi było stworzenie szkoły dla dzieci rodziców trędowatych. Szkoła ta przekształciła się w szkołę, w której uczyły się dzieci zarówno z kolonii jak i z rodzin zdrowych. Aby zupełnie zminimalizować zakażenie trądem ojciec Marian założył internat dla dzieci rodziców zarażonych chorobą.

Ojciec Żelazek nawiązywał dobre, a nawet przyjacielskie relacje z wyznawcami innych religii. Z chwilą przybycia misjonarza do Puri hinduiści obawiali się, że ojciec Marian przybył, by ich nawracać na chrześcijaństwo. On jednak szanował tradycje religijne tamtejszych ludzi, nikogo nie nawracał, ale był żywym świadkiem wartości Ewangelii. Chciał dowieść, że jest tylko jeden Bóg i że Jego szczególną cechą jest miłość. Ostatnim jego spełnionym marzeniem było wybudowanie Ashramu – miejsca na ciszę, skupienie, modlitwę, miejsca, gdzie ludzie różnych religii mają wypocząć z Bogiem. Miejsce to w zamyśle ojca Żelazka miało służyć ożywieniu dialogu międzyreligijnego.

Pewnego razu o. Marian powiedział: ”Pragnąłbym umrzeć podczas pracy na rzecz ubogich i potrzebujących”. Bóg wypełnił jego życzenie. 30 kwietnia 2006 r. ojciec Marian uczestniczył w wielkiej uroczystości przygotowanej przez mieszkańców Karunalaya. Zajechał tam osobiście samochodem, spożył ze swoimi ukochanymi posiłek, przyłączył się do pieśni śpiewanych przez mieszkańców kolonii i gdy wracał do samochodu upadł. Kwadrans później zmarł.

Relacje z grup (nie więcej niż 5 minut)

Zapoznaliśmy się z życiorysem ojca Mariana. Wróćmy myślą do tematu lekcji, który jest życiowym hasłem ojca Żelazka. Biorąc pod uwagę te dwa źródła: życiorys i życiową dewizę, spróbujmy znaleźć charakterystyczne postawy bohatera naszej lekcji. (Wypisujemy na tablicy)

- otwartość,
- wielkie serce,
- promotor życia, nie żywił urazów do tych, którzy go krzywdzili, uśmiercali, ale konsekwentnie chronił życie i niestrudzenie z ogromną miłością pracował wśród najbardziej sponiewieranych – tych, których nikt nie brał pod uwagę;
- wolny dla czynienia dobra: zamiast wspominać okrutne epizody nienawiści zajmował się tym, co mogło wyeliminować nienawiść, zemstę przemoc, terror – tym, co było służbą, miłością, troską.
- optymista – nawet w największym zagrożeniu życia nie zaprzestał marzyć o dobru, które będzie czynił, gdy będzie wolny i o tym, że musi „nadrobić” obozowy czas,
- przyjaciel ludzi - kimkolwiek oni są. Nauczył się trzech języków Indii – posługując się tymi językami docierał do serc ludzi, którym posługiwał

- „widział dalej” – dlatego poświęcił się sprawie kształcenia ubogich, poprawie ich losu,
- Spóźnialski, bo zawsze spotkał kogoś bardzo potrzebującego.
- Dobry pasterz – dbał, aby jego owce miały życie w pełni, zaspokajał głód miłości, przywracał utraconą godność.

Zwyczaj wręczania/zakładania girland

W Indiach – kraju, w którym przez 56 lat pracował o. Marian Żelazek - wśród wielu ciekawych zwyczajów, istnieje obrzęd wręczania girland. Towarzyszy on ceremoniom ślubnym, ale też innym wyjątkowym okazjom, np. girland wręcza się ważnym osobistościom na znak szacunku. Pierwotnie zwyczaj miał charakter jedynie sakralny. Wieniec – najczęściej sporządzony z kwiatów – był ofiarowany bogom podczas religijnych obrzędów obejmujących tańce i pieśni. Również dzisiaj w Indiach bóstwom zakłada się girlandy.

Na dzisiejszym spotkaniu/lekcji o o. Marianie Żelazku wykonamy girland wdzięczności i szacunku dla Misjonarza Indii: Ojca ubogich i trędowatych, Człowieka dialogu w mieście o zróżnicowanych tradycjach religijnych. Ojcu Marianowi wiele razy w ten sposób okazywano szacunek. W podobny sposób ludzi okazują wdzięczność teraz, gdy została im pamięć o o. Żelazku i posągi, które wykonali – nakładają na nie girlandy (patrz załącznik).

My również wykonamy dzisiaj girland wdzięczności. Nie mamy naturalnych kwiatów, ale każdy otrzyma kwiat wycięty z papieru. Naszym zadaniem będzie pomyśleć i nazwać – każdy indywidualnie – **Za co jestem wdzięczny Ojcu Marianowi? Czego nauczyłem się od niego?** Każdy wpisze kilka wdzięcznych słów na kwiatku, a potem utworzymy z nich girland.

Modlitwa: pieśń: „Wiele jest serc”

s. Bernarda Pogoda SSpS